Nr 33. Kraków, 18 Sierpnia 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie

rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową

rocznie . . 3 złr. — c
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,
oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Z Wystawy krajowej we Lwowie.

Pawilon rolnictwa.

Przypatrzywszy się na początek temu, co było najciekawsze, pośpieszył *Krakus* czemprędzej do pawilonu rolnictwa, bo rolnictwo to najważniejsza rzecz w naszym kraju, podstawa życia i bytu, więc chciał *Krakus* widzieć, jak się ta rzecz przedstawia. Ano budynek sam, ozdobiony widłami, łopatami, kosami, motykami przypomina zaraz człowiekowi, że jest u siebie, w domu. Przy wejściu samem po prawej i lewej stronie stanęły szkoły rolnicze w Dublanach, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicy, dając okazami wystawionemi rozległy obraz, w jaki sposób i za pomocą jakich środków kształcą rolników. Kto się na tych rzeczach zna, ten widzi, że szkoły nasze rolnicze, zastósowane do potrzeb kraju, nie ustępują przecież w niczem zagrani-



Pawilon przemysłu krajowego.

cznym, gdyż posługują się tą samą, co tamte, podstawą naukową. To postawienie szkół przy wejściu do pawilonu rolniczego ma głęboką myśl. Ci, co ten pawilon urządzali, mówią niejako do rolników: „Patrzcie ludzie! umieściliśmy szkoły przy wejściu, bo trzeba wam wiedzieć, że dziś już bez nauki gospodarować nie można. Kto chce być dobrym rolnikiem i ciągnąć z gospodarstwa należyte korzyści, ten powinien kończyć szkoły rolnicze, a przynajmniej w rolnictwie się kształcić za pomocą pism i książek“.

Naprzeciw wejścia w środku pawilonu ustawiono piękną piramidę, która przedstawia działalność gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego. Tu wiszą obrazy znakomitych ludzi, nie wyjmując i włościan, którzy przyczynili się do rozwoju Towarzystwa, a przez nie rolnictwa i dobrobytu kraju. Na samym przedzie widnieją tu Sapiehowie, ojciec ś. p. Leon i Adam syn, prezes obecnej wystawy. Słusznie dano im to miejsce, bo kraj nasz wiele a wiele im zawdzięcza. Piramida ta mówi do przybywających tu rolników: „Pamiętajcie, że do zawodu rolniczego, jak do każdego innego, trzeba szkoły, ale prócz tego powinni rolnicy wiązać się w towarzystwa rolnicze, bo wspólnemi siłami więcej dokazać można, aniżeli pojedynkiem.

Poza tą piramidą umieszczono prace biura statystycznego w Wydziale krajowym wykonane przez posła prof. Pilata. Są to różne wykazy i mapy, ale tak ciekawe, że *Krakus* dobre dwie godziny przy nich stał i w ich znaczenie się zagłębiał. Jest to jakby lustro, w którem człowiek widzi cały stan naszego kraju. Oto niektóre szczegóły z tych wykazów i map wyjęte:

1. Ludność. Przed stu laty było w naszym kraju półtrzecia miliona ludzi, a teraz jest przeszło półsiodma miliona, przybyło zatem w stu latach drugie tyle. Jeżeli teraz ludność tę porównamy z obszarem kraju, to okazuje się, że Galicya należy do najgęściej zaludnionych krajów w monarchii austryackiej. Tylko Austrya niższa, gdzie Wiedeń, potem Czechy, Morawa, Szląsk i Pobrzeże (nad morzem Adryatyckiem, jak się jedzie do Rzymu) mają gęściejszą ludność. Najgęściej zaludniony jest powiat *wielicki*, gdzie wypada 160 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy, potem idzie powiat *krakowski* (147 mieszk. na 1 klm.), *bialski* (145), *tarnowski* (128), *wadowicki* (122), *przemyski* (121), *stanisławowski* (121), *rzeszowski* (117), *bocheński* (114), *kołomyjski* (111), *chrzanowski* (108), *brzozowski* (107), *brzeski* (106) itd. Najmniej zaludnione są powiaty górskie, ostatnie miejsce między nimi zajmuje powiat *nowotarski*, gdzie na 1 kilometr kwadratowy wypada 57 osób. Miasta ze względu na zaludnienie takim idą po sobie porządkiem: *Lwów* ma blizko 128 tysięcy mieszkańców, *Kraków* blizko 80 tysięcy, *Przemyśl* przeszło 35 tysięcy, *Kołomya* przeszło 30 tysięcy, *Tarnów* przeszło 27 tysięcy itd.

Kobiet jest w naszym kraju blizko o 100 tysięcy więcej, aniżeli mężczyzn, ale to samo widzimy i w innych krajach.

Katolików jest u nas blizko 6 milionów, do ośmset tysięcy żydów, reszta przypada na inne wyznania.

Bibułka.

Szewc Antoni był dobrym majstrem, ale też opojem niemałym, przez co pozyskał przydomek: „Bibułki“. Żona martwiła się bardzo swoją niedolą, gdyż najczęściej odbierała razy pociągacza. A że to była bardzo pobożna niewiasta, przeto udała się do Ojców Bernarnów po radę. Ojcowie podjęli się poprawy jej męża i kazali pijanego przynieść do klasztoru. Zrana przebudza się szewc i według swego chwalebnego zwyczaju poczyna nucić ulubioną piosnkę: „Kasieczka: a gdzie moja flaszeczka? przez Boże męki, podajże mi do ręki, bo ja cierpię wielki ból, ból! Czy słyszysz Kasieczka? ty się nie ruszasz, ej jak cię kropnę, to ty zaraz mi wstaniesz“.

Ave Maria! zawołał w tej chwili braciszek zakonny, a otworzywszy drzwi, powiedział: Niech jegomość idzie na medytacye. Przeżegnał się szewc. Wszelki duch chwali Pana Boga, gdzie ja jestem? i począł ciekawie oglądać swoją chałupę. Lecz godzina nie minęła, wpada ojciec Gwardyan z ojcem Gaudentym Gwizdalskim, tęgim chłopem, noszącym za cholewą kańczug potężny. Czemu jegomość nie był na medytacyach?

Ależ zmiłujcie się czcigodni Ojcowie, ja nie wiem, gdzie jestem i co się ze mną dzieje, ja szewc Antoni.

Patrzcie, zawołał ojciec Gwardyan, jak się wyłgać chce niecnota. Wszakżeś ty dziesięć lat w zakonie, a teraz chcesz się łgarstwem stąd wykręcić. A no Ojcze Gaudenty! pociągnij go smyczkiem. Dobył ojciec Gaudenty smyczka, jak zacznie gwizdać po plecach, szewc wrzeszczy i piszczy jak dusza w czyśću, a ojciec Gaudenty gwizda i gwizda. Nareszcie po trzydziestu gwizdonach zaprzestał, a ojciec Gwardyan zawołał: ubieraj mi się w habit!

Szewc rad nie rad przedzierżgnął się w habit i siedzi, maca się, czy to on? czy nie on? Ten sam Antoni, jeno pojąć nie może, jakim sposobem dostał się do klasztoru. Medytuje tedy: śniadania nie dali, nabili do woli — cóż to dalej będzie? Wtem zadzwonili na obiad. Idzie on z drugimi do refektarza, ale tam kazali mu na środku klęczeć i postawili przed niego kufel czystej wody i kawałek suchego chleba. Napił się wody i wstał z drugimi do modlitwy po obiedzie. Podobnież było i na kolacyi; ba, na drugi dzień ta sama

W ostatnich dziesięciu latach zmniejszyła się ludność żydowska w ośmiu powiatach. Największe ubytki widać w powiecie *brodzkim, żydaczowskim, wielickim, niskim* i *samborskim*.

Polskim językiem mówi i za Polaków się uznaje półczwarta miliona ludzi, ruskiego języka używa półtrzecia miliona, a niemieckiego do trzysta tysięcy. Językiem niemieckim mówią najwięcej żydzi, pokazuje się jednak z tego, że większa ich część uważa się pod względem narodowości już to za Polaków, już to za Rusinów. Żeby tylko szczerze!

Pod względem oświaty stoimy jeszcze dość nizko, bo tylko Dalmacya w państwie austryackiem ma więcej od Galicyi ludzi nieumiejących czytać, ani pisać. Idziemy jednak szybko, bo w 10 ostatnich latach nauczyło się czytać i pisać przeszło siedmset tysięcy ludzi.

Najwięcej ludzi, bo prawie półpięta miliona, żyje u nas z rolnictwa tak, że na 1 kilometr kwadratowy wypada u nas 63 ludzi, żyjących z roli. Takiego drugiego, któryby tyle ludzi utrzymywał z roli, nie ma na całym świecie prócz *Bengalu* i *Chin* na dalekim wschodzie, w Azyi. To nam tłómaczy dobitnie, dlaczego ludzie od nas wędrują do Ameryki i gdzieindziej. Obeszłoby się jednak i bez tego, gdyby się nam chciało zabrać do handlu i przemysłu, a nie jeno w roli szukać wyżywienia. We Francyi i Niemczech więcej jest przemysłowców aniżeli rolników. W Belgii zaledwo jedna czwarta część ludzi zajmuje się rolą, a w Anglii jedna piąta.

Więc te wykazy i mapy posła Pilata, to niby martwa i sucha rzecz, na którą może niejeden ledwo okiem rzuci, ale ta martwa rzecz woła do nas ogromnym głosem: *Bójcie się ludzie, uczcie się, boście jeszcze mało oświeceni, a bierzcie się do rzemiosła, handlu i wszelakiego przemysłu, bo nie będziecie mieli z czego żyć.*

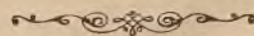
Pokazują one nam prócz tego jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy.

2. Rola, łąki, pastwiska. lasy i ogrody. Jak wszędzie, tak i u nas, ziemia jest częścią własnością *publiczną*, częścią *prywatną*. Własność publiczną stanowią: dobra rządowe, dobra funduszu religijnego, dobra duchowne, należące do biskupstw, probostw i t. d., dalej fundacye i posiadłości krajowe i gminne. Własnością prywatną zaś jest to, co ma włościaństwo, obywatele wiejscy i t. d. Otóż najwięcej ziemi jest w rękach włościaństwa, potem idzie własność publiczna, a reszta przypada na obywateli wiejskich czyli na tak zwane dwory. Najwięcej własności prywatnej, a najmniej publicznej, w 13-tu powiatach, jak *Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Ropczyce, Łańcut, Dąbrowa, Gorlice* itd. Tu własność publiczna nie zajmuje nawet jednego procentu całej własności. Najwięcej własności publicznej jest w 5 ciu powiatach. Dochodzi ona tutaj od 50% d[o] 93%. Między tymi powiatami jest *bocheński*.

Najwięcej obszaru zajmuje orna ziemia, potem id[ą] lasy, po nich łąki, a po tych pastwiska. W ostatnic[h] 90-tu latach przbybyło blizko pół miliona morgów, któ[]rą uzyskano z nieużytków, moczarów, lasów i pastwisk

---

historya, klęczeć każą przy wodzie i suchym kawałku chleba, a tu po brzuchu cygani krakowiaka wycinają. Widzi szewc, że źle koło niego, uprosił kuchtę klasztornego, żeby pokryjomu zaniósł list do jego żony. Wziął kuchta list, a ponieważ do wspólnej zmowy należał, przeto nie zaniósł listu do Antoniowej, jeno prosto do ojca Gwardyana. Z niesłychaną tedy furyą wpada ojciec Gwardyan z Gaudentym Gwizdalskim. Jak ty śmiałeś niecnoto pisać list do cudzej żony? nie dosyć, że się wykręcić chcesz, ale jeszcze romanse rozpoczynasz w świętym zakonie. A no jeszcze Gaudenty, dobądź smyczka, wypędź mu romanse z głowy. Ojciec Gwizdalski jak zacznie po swojemu gwizdać, szewc wrzeszczy, a on gwiżdże. Wygwizdali mu tedy skórę należycie i zostawili mu dalsze kontemplacye. — Szewc, zbity, przemyśliwa nad sobą, jakby tu z klasztoru wydostać się. Nareszcie nawinął mu sie braciszek, który zdawał się podzielać jego utrapienie. Wypytuje się go, co tam słychać w mieście, czy żyje szewc Antoni? którego Bibułką nazywają. Opowiade mu tedy braciczek smalone duby o Bibułce, że żyje, że mu się dobrze powodzi, że z Antoniową codziennie tłustego kapłona zjada. Westchnął szewc bardzo ciężko, padł na kolana i modlił się gorąco, żeby Bóg stan jego prze[]mienić raczył. Modlitwa skutkowała, Ojcowie Bernardyni zwolnili nieco z ostrożności, nie kazali klęczeć i cokolwiek więcej jeść dawali. Lecz nie odstąpili od wmawiania w niego, że jest Bernardynem, co też poparli surowym rozkazem, żeby się przygotował z kazaniem na pewną niedzielę. Szewc uczy się kazania. — Przychodzi niedziela, szewc lezie na ambonę, ale spostrzegłszy swoją żonę w ławce siedzącą, zatrzymał się, na drugim stopniu, począł wołać najprzód po cichu: Antoniowa! a potem głośniej: Antoniowa! Antoniowa! Bernardyni ściągnęli go ze schodów: A ty łotrze, ty niecnoto, ty nam wstydu takiego narobiłeś? Nuż tedy paskami i kańczugiem garbować szewcowi skórę — tak go zbili, że ledwie już dychał szewc nawiedzony, a poznawszy, że to Bóg zesłał karę za jego pijaństwo, modlił się znowu gorąco i przyrzekł, że żadnego trunku do ust nie weźmie. Rzeczywiście poprawił się, a gdy mocno razu pewnego zasnął, Bernardyni do domu odnieść go kazali.



Z powiatów sądowych w zachodniej Galicyi najwięcej ornej ziemi jest w powiecie *rzeszowskim, przeworskim* i *krakowskim*. Najmniej uprawnej ziemi wykazują naturalnie powiaty górskie. Tu za to najwięcej pastwisk. Co do pastwisk na równi prawie stoją takie powiaty, jak *Tarnobrzeg, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów* i *Myślenice*; mniej jeszcze pastwisk mamy w 83 powiatach sądowych, do których należy: *Kraków, Wadowice, Chrzanów, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Jasło, Mielec, Ropczyce, Krosno, Kolbuszowa* i t. d. Lasów mało jest w 21 powiatach, a najmniej w powiecie *krakowskim, dąbrowskim* i *wielickim*. Trochę więcej lasów ale wogóle mało ma powiat *rzeszowski, wadowicki, brzeski, jasielski*, więcej od tych powiat *tarnobrzeski* i *mielecki*. W 10 powiatach lasy równoważą się prawie z innemi rodzajami ziemi, do tych powiatów należy n. p. powiat *Nisko, Rozwadów, Milówka, Kolbuszowa* i t. d.

Jeżelibyśmy porównali Galicyę co do lasów z innemi krajami, to pokazałoby się, że należy ona do najmniej zalesionych w Austryi, a średnio zalesionych w stosunku do krajów w innych państwach.

Ogrodów w naszym kraju wogóle bardzo mało, we wschodniej Galicyi jednakże więcej, aniżeli w zachodniej. We wschodniej Galicyi najwięcej ogrodów ma powiat sądowy *Mielnica*, w zachodniej *Kraków* i *Podgórze*.

Pokazuje się z tego, że uszczuplać lasów już nie można, owszem należałoby je powiększyć, gdyby się dało; o rozwinięcie sadownictwa starać się trzeba. Pod rolę zabrać więcej ziemi już będzie trudno, gdyż nie wiele jest takich krajów, któreby więcej zabrały ziemi pod uprawę, jak nasz: tylko W. Księstwo Poznańskie, Belgia, Morawa, Francya i Prusy większy wykazują procent ziemi uprawnej, ale bardzo nieznaczny.

Jak na całym świecie, tak i u nas ciążą na własności ziemskiej znaczne długi. U nas wynoszą one przeszło 320 milionów. Długiem tym dotknięta bardziej większa, aniżeli mniejsza własność.

Stosunek większej własności do mniejszej jest u nas normalny, to znaczy, że u nas nie jest gorzej, ani lepiej, jak w innych krajach.

3. Chów bydła. Nie mniej ciekawe wykazy co do bydła. Ilość jego taka, że Galicya zajmuje dziś pierwsze miejsce pod tym względem w całem państwie austryackiem. Zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach wzmógł się znacznie chów bydła rogatego. Przybyło go przeszło 200 tysięcy, a ogólna liczba wynosi przeszło 2 miliony 400 tysięcy sztuk. Koni mamy do 800 tysięcy, ale w ostatniem dziesięcioleciu przybyło ich zaledwie 30 tysięcy sztuk widocznie z powodu dwukrotnej klęski na paszę w tym czasie. Świń mamy blizko 800 tysięcy, a przybyło ich w ostatniem dziesięcioleciu przeszło 100 tysięcy.

KATEDRA NA WAWELU.

(Ciąg dalszy).

IV.

Kaplice i grobowce.

Z siedmnastu kaplic, otaczających wieńcem Katedrę, ledwie kilka przetrwało do naszych czasów w tym kształcie, w jakim je pierwortnie zbudowano; ale i w nich pierwotne urządzenie gotyckie: ołtarze, malowidła, ozdoby, nawet grobowce z czasem usunięto i innemi zastąpiono. Natomiast większa część kaplic dzisiejszych stanęła w różnych czasach na gruzach kaplic pierwotnych, które burzono nielitościwie, bo nie przypadały do gustu późniejszemu smakowi, a na ich miejscu wznoszono takie, jakie odpowiadały panującemu w danej epoce stylowi. Z tego powodu jest między niemi rozmaitość tak wielka, jakiej nie znajdziemy nigdzie w jednym i tym samym kościele, choćbyśmy cały świat obeszli. Są one z jednej strony szeregiem wzorów przedstawiających nam upodobanie, jakie w różnych czasach panowało i w budownictwie i w innych sztukach pod wpływem stosunków, utrzymywanych z innymi narodami; z drugiej zaś strony są szeregiem obrazów, w których odmalowany jest niejako każdorazowy stan naszej ojczyzny.

Kaplice, sięgające czasów piastowskich lub pierwszych dwóch Jagiellonów, odznaczają się tą prostotą, jaką wówczas odznaczał się cały nasz naród; i tą energią, z jaką pod wodzą bohaterskiego Łokietka lub Władysława Jagiełły szliśmy na odparcie wroga. W bogactwie rzeźb i malowideł zaczyna się odzwierciedlać zamożność, do jakiej przychodził kraj nasz pod królem co zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną zaś w stylu budowy, rzeźby i malarstwa nie trudno dopatrzyć się wpływu tych naszych sąsiadów, z którymi w dobrych lub złych pozostawaliśmy stosunkach i od których przyjmowaliśmy to, co nam się u nich podobało: byli nimi w czasach Kazimierza Wielkiego i najbliższych jego następców przedewszystkiem Krzyżacy i Czesi. Były to wpływy oświaty i sztuki narodów zachodnich. Z tych czasów pochodzi główny zrąb Katedry, kaplice: Przenajświętszego Sakramentu (Batorego), Olbrachta i niektóre inne, grobowiec Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

Ten kierunek rozwija się dalej pod następnymi Jagiellonami. Jednak przez połączenie się Polski z Litwą, do której należała Ruś, mająca odrębną, wschodnią oświatę i sztukę, dotarł wpływ tej sztuki, choć w niewielkich rozmiarach, i w mury naszej Katedry. Widać go najoczywiściej w malowidłach kaplicy Jagiellońskiej.

To, co nam przekazały zygmuntowskie czasy, od-

powiada w zupełności przepychem, pięknością, bogactwem i wytwornością tej świetności, jaką jaśniał dwór naszych Zygmuntów; tej wysokiej cywilizacyi, jaką sobie wśród narodów europejskich zdobyliśmy! temu bogactwu, w jakie wówczas opływał kraj cały, począwszy od chaty wieśniaczej aż do królewskiego dworu. Kaplica Zygmuntowska jest tem wśród wspaniałych dzieł sztuki, czem my byliśmy wśród narodów. Najznakomitsi znawcy nazywają ją najwspanialszem dziełem w stylu odrodzenia z tej strony Alp i Renu — my też w czasach Zygmuntowskich byliśmy pierwszym narodem nie tylko z tej strony Alp i Renu, ale kto wie, czy nie pierwszym w Europie. Ta kaplica i pokrewne jej dzieła — to znów objaw innego wpływu. Za czasów Zygmunta I weszliśmy w bliższe stosunki z Włochami już to przez jego żonę, Bonę, księżniczkę medyolańską, już to przez liczne podróże Polaków do Włoch na naukę, która wówczas w żadnym kraju nie stała tak wysoko jak tam.

Po wymarciu Jagiellonów zaczyna się niebo coraz bardziej zachmurzać nad naszą ojczyzną. Z nastaniem królów wybieranych kraj coraz bardziej upada. Przychodzą straszne wojny tureckie, kozackie, szwedzkie, moskiewskie. Czasy były tak czarne, jak czarne są marmury *kaplicy Wazów* na Wawelu; ale i my Polacy mieliśmy wówczas w tych czarnych, ponurych czasach twardość marmuru. Jak od marmurowej skały odbijały się od piersi rycerstwa polskiego wszelkie napaści wroga — i po szeregu klęsk i niepowodzeń wychodziliśmy z zapasów wojennych zwycięsko, nową okryci sławą, aczkolwiek drogo opłaconą krwią synów naszej matki ojczyzny. Wśród czarnych marmurów kaplicy Wazów lśnią bogato złocone bronzy — i wśród klęsk naszych nie brak tak świetnych zwycięstw, jak w obronie chrześcijaństwa pod Chocimem odniesione, które katolicki Kościół uroczystem świętem obchodzić kazał; jak obrona Częstochowy, jak zwycięstwo nad Kozakami pod Beresteczkiem i liczne zwycięstwa nad Moskwą.

Ostatnim blaskiem tej naszej wielkości, świetności, męstwa i sławy jest zwycięstwo pod Wiedniem. Olśniło nas ono wśród klęsk i niepowodzeń, jak wśród czarnej burzy błyskawica oświeca ziemię, jak lampa dogorywająca rzuca ostatni, silny połysk.

Kraj został wyniszczony wojnami i klęskami, niedola wcisnęła się do dworów szlacheckich i do chat wieśniaczych, majestat królewski podupadł, ale pozostała pamięć dawnej wielkości, pozostała chęć bycia tem, czem się było niedawno. Prawdziwą wielkość zastępowaliśmy pozorem wielkości.... to samo było i w sztuce. Z utratą wielkości i potęgi utraciliśmy i poczucie prawdziwego, wielkiego piękna, ale podobało nam się to, co choć niepiękne, przecież udawało, że jest pięknem, co się nadymało i puszyło, jak ówczesne, baniaste, powyginane kopuły, lub powykrzywiane i z nienaturalnemi minami posągi, lub kręte filary, które udawały, że coś dźwigają, a złamałyby się, gdyby na nie większy włożono ciężar. Nie stać nas było na marmury, bronzy, złoto — więc naśladowaliśmy je z gipsu, tynku i pozłotki. *Kaplica Niewinniątek* i pomniki Biskupów Szaniawskiego i Sołtyka są wzorem tej pozornej, fałszywej świetności.... choć co prawda nie brak w niej jeszcze i prawdziwie pięknych i bogatych szczegółów.

Wpływ francuszczyzny w ostatnich czasach istnienia naszej Rzeczypospolitej, który tyle przyczynił się do zniewieściałości i rozluźnienia obyczajów w naszym narodzie, wycisnął swe piętno i na sztuce kościelnej. Nie stara się ona być wielką, potężną, godną Majestatu Bożego, lecz chce być wdzięczną i miłą. Kościoły i kaplice tej epoki mają więcej charakteru pięknych pokoi i salonów niż wspaniałych przybytków Bożych. Przykłady tego zgubnego wpływu znaleść można na Wawelu.

Wśród klęsk, jakie spadły na nas, uległa i nasza Katedra temu samemu, co inny, losowi: zniszczono ją, obdarto, spustoszono. Czeka odnowienia — tak jak i my czekamy poprawy naszej doli. Ale w miarę, jak pracujemy nad sobą, aby się dźwignąć z upadku, postępuje też praca i nad przywróceniem Katedry do lepszego stanu. W ten sposób staje się ona niejako obrazem naszego narodowego życia nie tylko w przeszłości, ale i w obecnych czasach. Cały naród odrazu dźwignąć się pod każdym względem nie jest w stanie — i około Katedry cząstkowo postępuje praca. Wiele kaplic już odnowiono, przyjdzie czas i na resztę. Ale jak w pracy nad narodem nieraz chciano rzeczywistą pracę zastąpić pozorem, tak też bywało i przy restaurowaniu kaplic Katedry (n. p. kaplica Wąsowiczów, dawniej królowej Zofii). Przekonano się jednak, że pozór nie zastąpi rzeczywistości, więc zmieniono sposób postępowania i zaczęto pracę gruntowną na umiejętności opartą. Praca ta zaczyna przynosić powoli owoce i w narodzie i w Katedrze.

Tyle wogóle o charakterze, jaki z biegiem czasu przybrały kaplice naszej Katedry. Przypatrzmy im się teraz szczegółowo w miarę, jak która zasługuje ze względu na swą pamiątkową lub artystyczną wartość.

(C. d. n.)

Braterskie słowo

do inteligencyi miejskiej od „Krakusa".

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zacni panowie miejscy! Niedawno temu odezwałem się do panów wiejskich w sprawie ludu wieśniaczego, pozwólcie tedy, panowie, że do Was znowu skieruję słów kilka w sprawie biednego mieszczaństwa.

Wiem, zacni panowie, jak gorąco bierzecie sobie do serca wszystkie sprawy ojczyste, jak wiele Wam ma do zawdzięczenia niejedna sprawa w naszym kraju. Ale jeżeli się nie mylę, to wszyscyśmy myśleli głównie o braci wieśniaczej, a mniej może o biednem mieszczaństwie, które niezawodnie w opłakańszym jeszcze znalazło się stanie, aniżeli lud wiejski. Stało się to nie dlatego, żebyśmy dla braci mieszczan mniej mieli serca, ale, jak sądzę, dlatego, że wszyscy myśleliśmy przeważnie o oświacie, a pod tym względem lud wiejski jako po większej części mniej od mieszczan oświecony i szkół więcej pozbawiony, niewątpliwie całkiem słusznie pierwszą musiał być naszą troską.

Z biegiem czasu jednak stosunki się zmieniły. Sprawa oświaty przez szkoły i Towarzystwa weszła na najlepsze tory i temi torami pójdzie. Rzucono się też obecnie, tamtych spraw nie zaniedbując, do pracy nad majątkowem podniesieniem włościan. Stąd Kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie i t. d. Sprawami temi po wsiach zajmuje się coraz żywiej Duchowieństwo, nauczycielstwo i obywatelstwo, ale czy pod tym względem nie ma nic do zrobienia po miasteczkach?

Prawda, że Sejm nasz od wielu lat bardzo gorliwie zajmuje się w interesie miast sprawą rzemiosł, handlu i przemysłu, że nie szczędził i nie szczędzi na to grosza, czy to zakładając fachowe szkoły, czy to wspierając pewne gałęzie przemysłu, czy to wysyłając za granicę więcej uzdolnionych dla nabycia dalszych wiadomości w tem lub owem rzemiośle. Prawdą jest także, że wielu z Was, zacni panowie, i w innych kierunkach bardzo wiele już dla mieszczaństwa zdziałało. Ale niestety nędza naszych miasteczek jest tak wielka, że to wszystko jeszcze nie wystarcza: sami to widzicie i wiecie. Co gdzie czynić przedewszystkiem wypada, miejsce i okoliczności najlepiej to wskazują: *Krakus* tylko niektóre rzeczy zaznacza:

1. Gdzie Czytelnie są, tam trzeba się niemi gorliwiej niż dotąd zająć; gdzie ich nie ma, wypada je założyć. Czytelnie te powinny się stać ogniskami zbratania się z biedniejszymi, ogniskami umoralnienia i oświecenia. Żeby to tem snadniej stać się mogło, potrzeba koniecznie łączności z Duchowieństwem i jednomyślnego z niem działania. Wobec ważności i niemal świętości zadania powinny ustać wszelkie sprzeczności, wynikające z różnicy poglądów politycznych, czy innych zapatrywań. Ksiądz, adwokat, aptekarz, urzędnik — wszystko to powinno iść razem, działać zgodnie, na jednej podstawie polskiego i katolickiego ducha, bo innej podstawy nie ma.

2. W wielu miejscowościach sklepików chrześcijańskich zakładać może nie trzeba, bo są, ale gdzieby ich nie było, tam wypada czemprędzej tą sprawą się zająć i koło niej chrześcijańską ludność skupić. Korzyści z tego prócz moralnych mogą być jeszcze rozmaite inne.

3. W każdem niemal miasteczku naszem ma jakaś gałąź rzemiosła szczególniejsze widoki powodzenia i rozwoju. Taką gałąź rzemiosła czy przemysłu należy otoczyć opieką i obmyśleć takie środki, któreby jego rozkwit umożliwiły.

4. Przyszłość zależy od młodszego pokolenia. Wypadałoby też zająć się z całą troskliwością młodzieżą miejską i dbać usilnie o jej moralne podniesienie i fachowe, należyte wykształcenie. Pierwsze da się osiągnąć na miejscu, drugiego wypadnie często szukać w większych miastach. Stąd konieczność funduszu na takie cele, który przy dobrej woli z pewnością się znajdzie. Powoli zapełnią się tym sposobem miasteczka nasze zdolnymi i dobrze wykształconymi rzemieślnikami którzy będą mogli wytrzymać konkurencyę obcą.

5. Wielką siłę moralną i odporną dawały niegdyś naszemu mieszczaństwu cechy. Może nie to samo, ale coś podobnego należałoby stworzyć na nowo: coś takiego, coby skupiało wszystkich, czuwało nad moralnością, kierowało interesami materyalnemi, o rozwój ich i obronę dbało.

6. Do rozwoju czy to rękodzieł, czy przemysłu potrzebny jest kapitał. Na brak pieniędzy w kraju naszym narzekać nie można, mamy i instytucyj dość, gdzie ich dostać łatwo. Chodzi tylko o to, żeby w miarę istotnej potrzeby i z powodzeniem tych kapitałów używać. To wszystko tylko, zacni panowie, co jesteście na miejscu, należycie ocenić i obmyśleć potraficie.

Oto kilka myśli, które się *Krakusowi* nasunęły. Rzuca on je w świat, bo serce go boli, że to mieszczaństwo, które nam wydało tylu znakomitych ludzi, jak z dawniejszych Hozyusz, Kromer albo Klonowicz — a z najnowszych czasów Dietl albo Zyblikiewicz, które dla tej Ojczyzny przez tyle wieków z chwałą pracowało i krwi swojej nie szczędziło, tak wielce w naszych już czasach podupadło, że niemal w niewolę żydowską się dostało.

Obchodziliśmy, zacni panowie i bracia, w tym roku pamiątkę Kościuszkowską z wielkim zapałem — i słusznie. Niechże to wszystko nie zostanie tylko czczem gadaniem, lecz da nam silny pochop do rzeczywistej, braterskiej pracy. Porzućmy różne uprzedzenia, jakie mamy do siebie, a zastąpmy to braterską wyrozumiałością, pozbądźmy się fumy, zarozumiałości i lekkomyślności, a stańmy się wszyscy rzetelnymi i sumiennymi pracownikami. Bóg i Ojczyzna, modlitwa i praca: to hasło nasze. Dłoń w dłoń, drodzy bracia, a ramię do ramienia: to siła nasza!

Program uroczystości
Trzechsetletniej rocznicy
Kanonizacyi św. Jacka
Patrona Królestwa Polskiego,

u grobu św. Jacka w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie od dnia 25-go sierpnia do 2-go września 1894 r.

W sobotę dnia 25 sierpnia: O godzinie $3^1/_4$ po południu uroczyste przeniesienie głowy św. Jacka do osobnego ołtarza, ustawionego na środku prezbiteryum, następnie Nieszpory z procesyą po kościele, celebrowane przez Najprzewielebniejszego O. Generała Zakonu kaznodziejskiego, po Nieszporach kazanie, które wypowie jeden z OO. Dominikanów.

W Niedzielę dnia 26 sierpnia (święto św. Jacka): O godzinie 9 rano Wotywa, odprawi Przewielebny X. Kanonik Kapituły krakowskiej Antoni Wróbel.

O godzinie $10^1/_2$ Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Metropolita Dr Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski, kazanie podczas Sumy wypowie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup ormiański Issakowicz.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie Przewielebny X. Dr Antoni Krechowiecki.

W Poniedziałek dnia 27 Sierpnia: O godzinie 9 rano Wotywa, celebrowana przez Przewielebnego X. Kaspra Szczepkowskiego, Prowincyała OO. Jezuitów w Galicyi.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie jeden z OO. Jezuitów.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Najprzewielebniejszy X. Prałat Józef Krzemiński, Infułat i Archiprezbyter kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We wtorek dnia 18 sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny X. Eksprowincyał OO. Franciszkanów, Samuel Rayss.

O godzinie 10-ej Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Biskup przemyski obrz. łac. Łukasz Solecki, kazanie na Sumie wygłosi Przewielebny X. Eksprowincyał Samuel Rayss, gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przewielebny X. Antonin Thir, wikary generalny Prowincyi św. Jacka, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We środę dnia 29 sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny X. Prowincyał OO. Reformatów.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy X. Biskup Jakób Glazer, Sufragan przemyski, kazanie wypowie X. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przewielebny X. Prowincyał OO. Reformatów, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We czwartek dnia 30 sierpnia: (krakowska Kapituła katedralna). O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny X. Kanonik Kapituły krakowskiej Maciej Fox.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy X. Prałat Henryk Matzke, Kanonik Kapituły krakowskiej, kazanie wypowie Przewielebny X. Prałat Anatol Nowak, Kanclerz Kuryi książęco-biskupiej w Krakowie.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przewielebny X. Kanonik Teofil Midowicz, kazanie wypowie X. Teofil Flis, kaznodzieja katedralny na Zamku.

W Piątek dnia 31 sierpnia: O godzinie 9 Wotywa, celebrować będzie Przewielebny X. Kazimierz Rybka, Przeor klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy O. Generał Zakonu kaznodziejskiego X. Andrzej Frühwirth, kazanie wypowie O. Franciszek Drescher, Zakonu OO. Karmelitów Bosych w Czerny.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przewielebny X. Prowincyał OO. Bernardynów, kazanie wypowie jeden z OO. Bernardynów.

W sobotę dnia 1 września: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny X. Prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan Janocha.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Biskup tarnowsk[i] Ignacy Łobos, kazanie wypowie Przewielebny X. Kanonik Jacek Tylka, profesor św. Teologii z Tarnowa.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrowa[ć] będzie Przewielebny X. Kanonik tarnowskiej Kapituły Jacek Tylka, kazanie wypowie X. Prowincyał Kapucynów O. Floryan Janocha.

W niedzielę dnia 2 września: O godzinie $8^1/_2$ Wotywę odprawi Przewielebny X. Jan Borsuk, Kanonik honorowy gr. Kapituły w Przemyślu i Proboszcz obrz. gr. przy kościele św. Norberta w Krakowie.

O godzinie $10^1/_2$ Sumę celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał X. Dr Jerzy Kopp, Książę Biskup wrocławski, kazanie wypowie X. Profesor i Kanonik Wojciech Siedlecki.

O godzinie $3^1/_2$ Nieszpory celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał X. Dr Jerzy Kopp.

Po Nieszporach wyruszy procesya do Katedry na Zamek, którą prowadzić będzie Jego Eminencya X. Kardynał Kopp, Książę-Biskup wrocławski, w asystencyi Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów polskich, Prześwietnej Kapituły katedralnej krakowskiej i Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

O godzinie 6 ej w Katedrze na Zamku wypowie kazanie Przewielebny X. Kanonik i Profesor Uniw. Jag. Dr Józef Pelczar, po kazaniu procesya powróci do kościoła OO. Dominikanów. „Te Deum“ zakończy nabożeństwo.

W Krakowie, w lipcu 1894 r.

W Imieniu Zakonu kaznodziejskiego:

O. Dominik Marya Azula,

Przeor klasztoru generał. OO. Dominikanów w Krakowie.

O. Antonin Thir,

Wikary generalny prowincyi galicyjskiej św. Jacka.

Święta Kongregacya obrzędów udzieliła wszystkim uczestnikom tej uroczystości zupełnego odpustu raz przez oktawę, jeżeli przyjmą św. Sakramenta i pomodlą się u grobu św. Jacka za Kościół św., zaś 100 lat odpustu, ile razy odwiedzą grób św. Jacka i ze skruszonem sercem pomodlą się za Kościół św. Oba te odpusty ofiarowane być mogą za dusze w czyścu cierpiące.

Św. Kongr. Obrzędów d. 16 Marca 1891 r.

Nie będę malowanym wójtem.

Opowiedział

Wincenty B. z Czarnego Dunajca.

(Ciąg dalszy).

II.

Wybory gminne.

Nie pomogły zanoszone różne protesty tj. zarzuty i skargi, i matactwa Półpanka. Władze polityczne i sądowe wglądnęły wreszcie w gospodarkę gmin, któremi ten przewrotny człowiek trząsł jak wicher gałęziami samotnego drzewa. Nadeszły wybory. Wydelegowany ze Starostwa urzędnik przybył do gminy w oznaczony dzień i zgromadzenie wyborcze zagaił:

Ponieważ nielegalnie i wśród nader licznych nadużyć dokonane wybory w tutejszej gminie unieważnione zostały — przeto z polecenia świetnego c. k. Starostwa przybyłem tu na miejsce jako komisarz delegowany do przeprowadzenia ponownych wyborów. Przystępując do urzędowania, upraszam o zachowanie porządku i wzywam do zastósowania się do ustawy o wyborach gminnych, którą w ważniejszych miejscach odczytam, a w razie niezrozumienia chętnie mającym prawo głosowania udzielę wyjaśnień.

— My chcemy starą Radę i wójta starego, jak już ich wybraliśmy! — krzyczał jakiś głos ochrypły.

— Nie będziemy dwa razy wybierali! — wrzeszczał jakiś pijaczyna.

— My nie chcemy, my nie chcemy! — wołały inne głosy.

— Proszę o spokój! — rzekł poważnie komisarz.— Ja teraz mam głos. Przedewszystkiem ogłaszam, że dotychczasowy naczelnik tej gminy za liczne nadużycia został złożonym z urzędu i oddanym w stan oskarżenia wraz z pisarzem gminnym, który tu nawet obecnym być nie może. Usuniętego wójta zastąpi w komisyi wyborczej jego zastępca lub w razie nieobecności wiekiem najstarszy radny. Prawo też wymaga, abym przypomniał głosującym, kogo można wybierać do Rady gminnej. Można wybrać każdego mieszkańca gminy, jeśli tenże jest pełnoletnim i pod względem obyczajów nie można mu zarzucić karygodnych czynów. Nie można wybierać na radnego urzędnika ze Starostwa t. j. ani wojskowych w czynnej w służbie; nie może też radnym zostać urzędnik, ani sługa gminny n. p. pisarz, policyant. Nie można też wybierać takich, którzy sądownie za kradzież albo za życie niemoralne karanymi byli, lub za nadużycia z urzędu wydaleni. Kobiety, jako właścicielki realności lub płacące podatki wogóle, mogą głosować przez swoich pełnomocników. A teraz komisya, złożona z czterech a razem z przewodniczącym z pięciu członków powołanych do stołu, rozpocznie swe czynności. Ponieważ wszystkie papiery t. j. listy głosujących podzielone na trzy koła są w porządku należytym, przystąpimy do głosowania swobodnego, wedle sumienia i wolności. Najpierw głosuje trzecie, potem drugie, a na ostatku pierwsze koło.

Po tych wyjaśnieniach odbyły się wybory spokojnie i legalnie tj. wedle przepisów ordynacyi wyborczej które komisarz odczytał przed głosowaniem.

Do nowej Rady gminnej prócz księdza proboszcza i nauczyciela weszli gospodarze, znani z obyczajności, uczciwości i przychylności dla oświaty i porządku. Ze starej Rady weszli tylko dwaj radni: Mateusz Rączka i Józef Płużek. W starej Radzie ich nie lubiano, bo prawdę mawiali.

Zatwierdzenie wyborów Rady gminnej wkrótce nadeszło ze Starostwa. Nadszedł dzień wyboru naczelnika gminy, zastępcy i dwóch assesorów czyli „przysiężnych“, jak to na wioskach mówią. Nową zwierzchność gminną wybrano jednogłośnie. Wójtem został szanowany powszechnie wieśniak Adam Skiba, który przed kilkunastu laty ukończywszy szkołę rolniczą w Czernichowie, osiadł na swem kilkunastumorgowem gospodarstwie i pomimo zaniedbanej roli przez długoletnie rządy opiekuna, przyprowadził w krótkim czasie gospodarstwo

swe do stanu kwitnącego, słowem i czynem popierając wszystko, co dobre, co szlachetne, co oświatę i dobrobyt przynosi. *(C. d. n.)*

Wiadomości ze świata.

Z kraju i Monarchii. W tych dniach zwiedziło naszą wystawę kilku dygnitarzy węgierskich, między nimi prezydent ministrów *Wekerle*, ten sam, co tak bardzo obstawał za zaprowadzeniem ślubów cywilnych. Później ma przyjechać znaczniejsza liczba Węgrów. Za dawniejszych czasów dobre były stosunki między nami a Węgrami. Za czasów rewolucyi Koszutowskiej wielu naszych walczyło za wolność Węgier. Nie odwdzięczyli się za to Węgrzy, a im dalej, tem gorzej. Dziś Węgrzy wydzierają nam *Morskie Oko* w Tatrach, a i śluby cywilne wpływają oziębiająco na naszą przyjaźń do Węgier. Ale niech przyjeżdżają na wystawę w jak największej liczbie, niech zobaczą naszą pracę, a może sobie przypomną i dawne nasze zasługi około narodu węgierskiego. Niech sobie przypomną nie tylko Koszutowskie czasy, ale także ową chwilę z r. 1444, kiedy to młodociany król nasz Władysław, walcząc z Turkami pod Warną (w Bułgaryi), oddał życie z kwiatem rycerstwa polskiego w obronie Węgier i całego chrześcijaństwa.

O śmierci Arcyksięcia Wilhelma donoszą teraz, że nastąpiła ona nie skutkiem spłoszenia się konia, gdyż Arcyksiążę doskonale umiał jeździć, lecz skutkiem tego, że Arcyksiążę omdlał z powodu uderzenia krwi do głowy. Opowiadanie to jest najbliższe prawdy.

W *Bernie* na Morawii odbył się niedawno wiec katolików czeskich Z Polaków był na nim X. Badeni, Jezuita z Krakowa. Chwała Bogu, że katolicy czescy zaczynają się skupiać, bo sprawa Wiary św. jest tam w wielkiem niebezpieczeństwie.

Pod *Pragą* założyli sobie czescy rewolucyoniści, zwani Omladinistami, warsztat do wyrabiania materyj wybuchowych; słychać tam o wielu aresztowaniach.

Niemcy. Na Szląsku pruskim pod Bytomiem wzniecili socyaliści rozruchy, skutkiem czego żandarmi musieli użyć broni. Żona jednego robotnika odniosła śmiertelną ranę. Na pomoc żandarmom przybyło wojsko i rozpędziło tłumy. Aresztowano około 10 osób, a między nimi głównych agitatorów socyalistycznych Purkopa i Kawczyka. W ten sposób przepowiadany raj socyalistyczny bardzo prędko się zakończył, a owych dwóch przywódców socyalistycznych, którzy na hańbę polską nauki socyalistyczne na Górny Szląsk przynieśli, nie minie pewnie zasłużona kara.

Dnia 26 sierpnia zbierze się w Kolonii wielki wiec katolików niemieckich z rzędu już 41-szy. Widać, jak tam katolicy dbali są o dobro Wiary św.

Z pod rządu rosyjskiego. W Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem zapaliły się kopalnie nie wiedzieć z jakiej przyczyny. W chwili, kiedy to *Krakus* pisze, pożar jeszcze niestłumiony, a straty są już wielkie. Chwała Bogu tylko, że, o ile dotąd wiemy, nikt z ludzi nie zginął. Kopalnie te są własnością spółki francuskiej.

Francya. Kaserio, morderca Karnota, został na śmierć skazany i jak zapowiadają, będzie stracony dnia 15 sierpnia. Prócz tego, jak już donosiliśmy, toczy się w Paryżu proces przeciwko 25 ciu innym rewolucyonistom.

Włochy. W południowych Włoszech nastąpiło w tych dniach trzęsienie ziemi i wyrządziło znaczne szkody. — Pochwycono już tego rewolucyonistę, który zamordował redaktora *Bandiego* za wystąpienie ostre przeciw rewolucyonistom. W Rzymie wywołało to wielkie oburzenie między ludnością, że sąd uwolnił masońskich urzędników, którzy przez długi czas okradali bank rzymski.

Chiny i Japonia. Z wojny między Chinami i Japonią o półwysep Kerea tyle tylko słychać, że było kilka potyczek, w których Japończycy zwyciężyli.

Ameryka. Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wypracował również ustawę przeciwko rewolucyonistom (anarchistom) i przedłożył ją już sejmowi Ustawa ta przepisuje jedną tylko karę na wszelkiego rodzaju zbrodnie anarchistyczne, a mianowicie karę śmierci przez powieszenie, bez względu na to, czy zamach był skierowany przeciwko jakiemu urzędnikowi państwowemu, czy też przeciwko budynkowi, przy którego wysadzeniu którykolwiek z urzędników mógłby śmierć ponieść. Amerykanie wzięli się więc gruntownie i stanowczo do dzieła.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Czułówek. Zapewne myślał nasz *Krakus,* żem o nim zapomniał, nie — tylko mi czas nie pozwalał a widzę i czytam inne listy. Kiedy, przed dwudziestu laty, ś. p. X. Otton Hołyński wydawał pisemka ludowe we Lwowie, to z rzadkością był list, a nawet dziwno, dziś mamy kilka pisemek czyli gazetek w kraju — a w nich w każdym numerze są listy od czytelników-włościan. Ten o tem, a ten o owem mówi i pisze, jest to niejako pogawędka wspólna, to tylko smutne, że ideał myśli w nich jest różny, jak również i duch tych pisemek. Prawią o miłości ojczyzny, o dobrobycie, a jedności nie ma, a ten już dobrobyt, jakoś jeszcze daleko. A przecie w jedności siła, a w zgodzie i pracy wspólnej dobrobyt przychodzi.

I ja w moim liście chciałbym co napisać, a że dziś ludzie najwięcej mówią o biedzie i żale przywodzą, toć trzeba coś o niej napisać. Z góry jednakże sobie zastrzegam, że piszę z przekonania i na co się sam patrzyłem i słyszałem, piszę zaś tak, jak mój chłopski rozum pojmuje i dyktuje.

Pominąwszy dole i żale osobiste, opiszę niektóre z publicznych czyli krajowych. Na obecną ustawę szkolną żalą się niektórzy, dziś jednak nauka potrzebna jest każdemu, więc i przymus, jakkolwiekby powinien być zbyteczny, istnieje; uwolnienie zaś dziecka od szkoły chwilowe lub nieregularne, jeżeli są powody słuszne i wniesione, nie podlegają karze, a jeśli się spełnia nieraz z winy rodziców. Ale i władze powinny uwzględniać różne stosunki i okoliczności, ot n. p.: jeden ojciec, po ciężkiej, przebytej chorobie dziecka w obawie nie posyłał, inny miał chore i był u lekarzy nawet w klinice, kara była; — inny znów nie miał zapłacić, więc zajęcie; wzięto mu z pod głowy brudną poduszkę, boć chory był, a on na słomie głowę położył, lub inny jeszcze: Trafia się, że z jednego domu czworo dzieci musi chodzić do szkoły, ojciec sam pracuje ciężko, jedno z dzieci mogłoby coś pomódz, bodajby domu przypilnować. Dziecko, gdy jest ciekawe a ma pod ręką książkę nową (bo nowość ciekawa), to później wiele się może nauczyć i dowiedzieć, ale tu się tak praktykuje, skończy szkołę, to do roboty, nie ma żadnej książki, ojciec mu nie kupi, to znów towarzystwa i pozostaje takiem, jak i jego tatuś. Od siebie rzucam tę myśl, aby więcej uwzględniano stosunki i potrzeby ojców, a naukę w młodzieży podtrzymywać w dalszych latach. Dobrą też przysługę mogą czynić Czytelnie i Kółka rolnicze, które teraz się zawiązują, gdzie młodzież wypożycza książki lub gazetki. Bo proszę, dziecko skończy szkołę, dalej w życiu nie ma żadnej wiadomości i znajomości o świecie, kraju, jego urządzeniu i działaniu, a posłuch przez złych ludzi w jaskrawych kolorach o władzy i jej działaniu prędko przebiega i przystęp ma.

Idąc dalej, wspomnieć wypada o naszych chłopakach przy wojsku. Ile to bowiem matek łez wylało po powrocie swych synów od wojska, dlatego byłoby pożądanem, aby więcej uwzględniano praktyki religijne mianowicie w godzinach przedpołudniowych, różne drobne sprawy i roboty we święta. A przecież ten może służyć wiernie królowi śmiertelnemu, kto przez wiarę Nieśmiertelnemu służy. Kiedy w r. 1809, po owej strasznej walce pod Aspern i Wagram, do lazaretu Oldrzychowskiego przyjechał Cesarz pomiędzy innymi do X. proboszcza, który jak ów ewangieliczny Samarytanin niósł ostatnią pociechę religijną, rzekł te słowa: „Księże, pamiętaj o moich oficerach, o żołnierzy tak się nie troszczę“. Dziś, gdyby się tak stało, od czego niech nas Pan Bóg zachowa, musiałby Cesarz powiedzieć: „Księże, pamiętaj o moich oficerach i moich żołnierzach“. Bo jakkolwiek XX. kapelani dość pochlebne świadectwo religijne o naszej armii dają, toć wiele jest do życzenia. A i nasz Dom Habsburgski słynie z głębokich praktyk religijnych i pobożności.

A gdy mówię o religii, toć wspomnę, że władze gminne czyli wójcia po wsiach nieraz przez palce patrzą, jak żydzi, gdy są we wsi, robią we święta. Ja raz, przechodząc przez jedną wieś w niedzielę, a tu żyd sobie robi w polu, co — mówię do niego — nie wiecie, że dzisiaj święto. — A on mi: „Ny, ja wczoraj miał święto“. Idę dalej, mówię jednemu gospodarzowi, aby poszedł do wójta i zegnać żyda od takiej roboty, a on mruknął tylko, i ja zgorszony poszedłem dalej. Tego samego zgorszenia i gwałcenia święta winni są i ci, co się na furmanki żydom wynajmują, jak również i ci, co sprzedają lub kupują bydło, świnie albo nabiał bądź sami, bądź innowiercom. Niestety, nie pomni, co naucza Kościół katolicki? że praca we święto pożytku nie przyniesie, a pieniądze znikną jak judaszowe srebrniki. Godny przykład, oto p. Mikołaj Marchewka, wójt w Przegini duchownej, postawił wniosek na Radzie gminnej i który uchwalono, że każdy, kto będzie furmanił we święto ze żydem, musi zapłacić karę do kasy gminnej.

W dobrej myśli nowo utworzone okręgi sanitarne, gdy wchodzą w życie, są znów ciężkie i niedogodne, mówię tu szczególniej o akuszerkach. Choroba ta jest nagłą, a tu akuszerka może być i w drugiej wsi. Dajmy na to, ojciec biedny, koni nie ma, a tu zima, śnieg lub noc. Za mojej pamięci 25 lat we wsi były trzy ciężkie porody, przy których używano pomocy akuszerek egzaminowanych, a w jednym przypadku pomoc lekarza nawet była potrzebną.

O innych żalach w innym liście napiszę, tu tylko wspomnę o jednej, a która jest na czasie. Straszna wieść: cholera w kraju, na którą w naszym powiecie drżą! Powie mi kto, toście wy małoduszni, śmierci się lękać, toć Pan Bóg zsyła i każdy z nas musi umierać. Tak jest, śmierci się nie boimy, ani cholery, tylko *środków anticholerycznych*. Strzeżonego Pan Bóg strzeże to prawda, a i władze mają obowiązek czuwać nad środkami ochronnemi, byle tylko zanadto i z uszczerbkiem innych praw i przekonań. „Kiedy trwoga, to do Boga“, mówi przysłowie. Przed dwoma laty zakazano pielgrzymek odpustowych na Kalwaryę, ale cofnięto około sto tysięcy ludzi i ja byłem oburzony tem. Oto niektóre pytania i odpowiedzi ludzi, które słyszałem temi dniami: „Słyszałeś ty, jak kto teraz zachoruje to dom zamkną i do chorego nikomu iść nie wolno, nawet krewnym!“ — „Mój Boże, toć i księdza teraz, choćby człowiek żądał i prosił, nie dostanie“. — „Mnie to boli, jakby mi żona zachorowała, to ją wezmą do szpitala gminnego i mnie tam iść nie wolno zajrzyć“.—

„Jak kto tylko zacheruje, a doktor przyjdzie, to ratować nie da i zamkną i musi umierać“ itp.

P. Dr S. G. Kotkiewicz-Kaliski, Polak w Paryżu, który studyował nawet za Europą, wiele rad i wskazówek względem cholery w swych broszurach daje, a między innemi: złą, złowrogą myśl o cholerze usuwać od siebie, smutek, żal, zgryzotę i kłótnię. Ma to to być jeden środek uchronienia się od cholery, dalej zaleca: mierne życie, czystość w domu i obyczajach oraz stosowne pożywienie.

A więc pożądanemby było, aby ludność uspakajać radami, wskazówkami i objaśnieniami na miejscu. Okólnik Starostwa, gby przyjdzie do wójta, przeczyta i zarządzi sam lub w asystencyi żandarma, ot mówią, taki rozkaz, a ludność, jedni wzrok swój w niebo podnoszą, a drudzy, mimo wiedzy pięści się im ściskają, w milczeniu odchodzą. *Jan Słomak.*

NOWINY.

— **Kozy pod Białą.** W niedzielę dnia 29 lipca b. r. odbyła się tu uroczystość instalacyi nowego proboszcza, X. Jana Łabaja, który, w Krakowie będąc, wielce się zasłużył przy boku X. prałata Chotkowskiego około zwołania wiecu katolickiego zeszłego roku. Na uroczystość zgromadzili się bardzo licznie kapłani i lud tak z bliższych, jak i z dalszych okolic. Miejscowi parafianie, których większą część stanowią robotnicy, w fabrykach bialskich zajęci, znali już działalność i gorliwość młodego proboszcza z czasów jego kilkoletniego pobytu w Białej, nie żałowali tedy trudu i pracy, aby przystroić jak najładniej plebanię i drogę do kościoła prowadzącą. Na wysokich, zielenią umajonych masztach powiewały chorągwie o barwach narodowych, witając już z daleka przyjezdnych. Aktu instalacyi dopełnił Przewielebny X. dziekan Temple, proboszcz z Halcnowa. Budujące, a zarazem rozrzewniające kazanie wypowiedział X. prałat Dr Chotkowski, który zaczął od tego, że nowy pasterz dobrze rozpoczyna swe rządy w parafii, bo przybył wprost z Rzymu z błogosławieństwem Ojca św. dla swych parafian, poczem skreślił obowiązki dobrego pasterza, zachęcając parafian, by dali dowód miłości w spełnieniu jego rad i poleceń. Po kazaniu odprawił nowy proboszcz uroczystą Sumę w asyście X. prałata A. Nowaka, kanclerza książęco-biskupiego, i XX. Dębowskiego i Parczy z Krakowa. Po nabożeństwie odprowadzono nowego proboszcza w procesyi na plebanię. U bramy, umyślnie na ten dzień wybudowanej, powitał go piękną przemową wójt gminy Kozy, ofiarując chleb i sól, następnie przemówił serdecznie kolator i dziedzic tutejszy, poseł do Rady państwa p. Herman Czecz de Lindenwald, wreszcie przy wejściu do plebanii zakończył modlitwą i życzeniami całą uroczystość sędziwy jubilat X. Temple. W końcu nadmienić muszę, że X. Łabaj, acz niedawno tu jest, już zdobył sobie serca wszystkich, nie dziw też, że życzenia telegraficzne i listowne sypały się jak z rogu obfitości.

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** donoszą nam, iż wczoraj o godzinie wpół do 5 po południu szalała tam okropna burza. Pioruny biły jeden za drugim, a grzmotom nie było końca. Wśród wielkiej ciemności, jaka zapanowała nad miasteczkiem, ujrzano ogromny słup dymu i ognia. Były to skutki piorunu, który uderzył w karczmę drewnianą, zwaną „Sikorówką“, a znajdującą się pod samem miasteczkiem. W jednej chwili stanęła cała karczma w płomieniach i przy niej znajdujące się zabudowania zajezdne drewniane. Oprócz tego spaliła się stodoła, napełniona tegoroczną krescencyą, oraz stajnia, w której znajdowało się 5 sztuk bydła i rozmaite sprzęty gospodarskie. Wypadku z ludźmi nie było żadnego.

— **Starostwo w Wadowicach** wydało następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych: Wzywam naczelnika gminy, aby natychmiast ogłosił w gminie, że przypływ pątników na odpust do Kalwaryi ze względu na panującą w niektórych miejscowościach kraju cholerę, jest ograniczony, a zakazany zwłaszcza z miejsc, w których panują zaraźliwe choroby. Polecam przeto naczelnikowi gminy, aby zwrócił uwagę mieszkańców tamtejszych na wydane w tej mierze zarządzenia, a szczególnie dołożył starań, aby ludność gromadnie nie udawała się na odpust i wzbronił przedewszystkiem osobom wątłego zdrowia, słabowitym lub z domów jakąkolwiekbądź chorobą zakaźną nawiedzonym, udawania się na odpust.

— **Dobrzechów.** Szanowni Czytelnicy *Krakusa*! Pod świeżem i radosnem wrażeniem kreślę tych słów kilka. Dnia 18 lipca b. r. odbyła się u nas w parafii dobrzechowskiej rzadka, wielka a budująca uroczystość. Oto w domu naszego najzacniejszego X. Karola Fischera, prepozyta i kanonika, zebrało się 11-tu kolegów, którzy przed 25 laty w Przemyślu z rąk ś. p X. Biskupa Manasterskiego święcenia kapłańskie otrzymali. Szesnastu ich było, ale czterech już w Bogu spoczywa. Same to dusze szlachetne, gorliwi pracownicy, na dziś wszyscy samoistni duszpasterze, w gorliwej pracy posiwiali. I starsi koledzy sąsiedzi z X. dziekanem Pabczyńskim i X. jubilatem Zwoleńskim, proboszczem z Dukli miłością braterską wiedzeni, wzięli udział w tej uroczystości. Dzień 17 lipca, to dzień zjazdu jubilatów, dzień gorących, wstępnych modłów, 18 lipca właściwa uroczystość. W parafii Dobrzechowie prawdziwy odpust ludek Boży, by oddać cześć Bogu, a uczcić proboszcza i jego współbraci, od świtu zapełnił świątynię, setki w tej intencyi się spowiadało, a na czele jubilaci dają przykład wiernym. Sumę uroczystą celebrował druh najstarszy wiekiem i urzędem, kanonik i dziekan, X. Biały z Przeczycy. Koledzy mu asystują. Słowo Boże wygłaszał znany mowca ludowy, X. Pastor, poseł do Rady państwa. Ach, jak budująco przemawiał X. Leon! Dość że nie tylko lud płakał, ale i XX. jubilaci, szczególnie gdy do Pana Zastępów zawołał: Oby żadna z powierzonych owieczek nie zginęła, bo za każdą duszę przed Bogiem zdamy rachunek. Kościelną uroczystość zakończono solenną procesyą. Potem nastąpiła skromna uczta kolegów sąsiadów, duchownych i świeckich, z lat szkolnych, towarzyszy. W toaście pierwszym wspomniał gorąco czcigodny X. kanonik o swoich dobrodziejach tj o X. Arcypasterzu Soleckim, o X. rektorze Skwierczyńskim, ojcu całej dyecezyi. Toastowali potem po porządku wszyscy jubilaci, toastowali dalsi współbracia na ich cześć, życząc złotych godów. Kulminacyjnym punktem uroczystości to były życzenia ludu, który wieczór przy muzyce i ogniach sztucznych z pełnego a prostego

serca życzył X. proboszczowi a z nim i jego współbraciom wszystkiego, co najlepsze. Wszyscy rozrzewnieni, nabierając otuchy do dalszej pracy, głośno XX. jubilaci wołali: „O ludku wierny, kochaj tak dalej Boga i twoich pasterzy, a wtedy i Kościół i Ojczyzna z ciebie wielki pożytek mieć będzie“. *J. F.*

— **Największy skąpiec współczesny.** Benjamin Weller zmarł w dniu 19 lipca b. r. w Cleveland, w stanie Ohio, dosięgłszy 85 lat żywota. Zarówno on, jak i jego godna małżonka, wnieśli do „spółki małżeńskiej“ znaczne majątki, poczem już całe życie strawili na ustawicznych wysiłkach około powiększenia swoich kapitałów. Każde z małżonków zarządzało osobiście swoim majątkiem, a zazdrość wzajemna o każdą pomyślną spekulacyę zatruwała im pożycie. Weller pozostawia majątku około miliona dolarów, który przypadnie na rzecz dalekich i ubogich krewnych. Pożycie skąpych małżonków — to istna osobliwość. Zarząd domu n. p. prowadziła p. Weller, pobierając za to odpowiednią pensyę. Gdy pan małżonek chciał wypić nadetatową filiżankę kawy, płacił za to gotówką, jakby w kawiarni. Za każdy przyszyty przez małżonkę guzik do ubrania również musiał płacić. W zimie siadywali oboje — on we futrze kosztownem, ona w salopie i w kołdrze — w nieopalanym pokoju. Oświetlenie uważali też oboje za — zbytek. Jak tylko zmierzch zapadał, kładli się do łóżek, oszczędzając w ten sposób wydatków na węgiel i światło. Przed ośmiu laty pani Weller znaleziona została zamordowaną. Podejrzenie o morderstwo padło odrazu na męża. Został on aresztowany, jednak po długich rozprawach uwolniony. Proces ów kosztował go około 20 tysięcy dolarów, czego nie mógł do końca życia odżałować, jako straconych napróżno pieniędzy.

Ceny zboża

(z targu na Kleparzu).

Kraków 14 sierpnia.

Płacono: za pszenicę białą od 6 złr. 70 ct. do 7 złr. 10 ct., za czerwoną nową od 6 złr. 70 ct. do 7 złr. — ct., za żółtą nową od 6 złr. 70 ct. do 7 złr. — ct., za żyto nowe od 5 złr. 30 ct. do 5 złr. 60 ct., za jęczmień browarny od 5 złr. 75 ct. do 6 złr. — ct., na kaszę od 4 złr. 50 ct. do 4 złr. 75 ct., za owies od 5 złr. — ct. do 6 złr. — ct., za rzepak od 9 złr. — ct. do 9 złr. 40 ct. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min.
19	*Nied. 14 po Św.* Jacka i Benigny p.	4	36	6	48
20	Pon. Bernarda op. i Samuela.	4	38	6	47
21	Wt. Joanny Fremiot wdowy.	4	39	6	45
22	Śr. Symforyana i Tymoteusza.	4	41	6	43
23	Cz. Zacharyasza i Filipa Benic.	4	42	6	41
24	Piąt. Bartłomieja apostoła. ☾	4	44	6	39
25	Sob. Ludwika króla francusk. w.	4	45	6	37

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.